

KS. JANUSZ GAJDA

## DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA KARD. ADAMA KOZŁOWIECKIEGO SJ

Jubileusz 70-lecia kapłaństwa ks. kard. Adama Kozłowieckiego SJ skłania do refleksji nad perspektywami rozwoju Kościoła w Zambii. Kościół posłany do wszystkich narodów, wypełnia polecenie Jezusa Chrystusa: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16, 15). Stojąc na progu trzeciego tysiąclecia Odkupienia dostrzegamy ile pracy i trudu włożono, aby Ewangelia dotarła do wszystkich ludów i narodów. Słowa Jezusa o głoszeniu Ewangelii na całym świecie swoiście egzemplifikuje swoim życiem kard. Kozłowiecki. Ponad 60 lat pracował jako misjonarz, dawał przykład apostołskiego trudu w dziele zbawienia. Kościół uczy, że powołanie misyjne ma specjalny wymiar. Jest to powołanie na całe życie i staje się przykładem misyjnego zaangażowania Kościoła. Do realizacji tego powołania jest potrzebne poświęcenie pełne wyrzeczenia i ofiary. W tym powołaniu zawiera się specyficzny charyzmat, że misjonarz podejmując tę decyzję wybiera „w duchu wiary, posłuszeństwa i komunii ze swymi Pasterzami - miejsca ostatnie i najtrudniejsze”.

Warto więc zatrzymać się nad życiem zmarłego kard. Kozłowieckiego, jego misyjnymi drogami, by dostrzec jego formy pracy. Ten obszar życia zmarłego, niewątpliwie wskazuje także na szczególny rys jego duchowości. Interesujący zaś obszar jego pracy, to kontynent Afryki, po którym stąpać będzie Eminencja Kozłowiecki, jako człowiek znad Wisły. Stąd przywołanie tej działalności jest nader interesujące i pogłębiające misyjny charakter pracy Kościoła.

### 1. Zarys życia

Adam Kozłowiecki przyszedł na świat w dniu 1 IV 1911 r. w Hucie Komorowskiej (woj. Tarnobrzeskie). Uczęszczał do Gimnazjum OO. Jezuitów w Chyrowie i Gimnazjum im. Św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Został przyjęty do zakonu Jezuitów w dniu 30 lipca 1929 r. w Starej Wsi k/Krosna. Studia filozoficzne ukończył w Krakowie, a teologiczne w Lublinie (Bobolanum), gdzie został wyświęcony na kapłana w dniu 24 czerwca 1937 r. Po święceniach

kapłańskich przebywał jeszcze przez jeden rok na studiach teologicznych Bobolanum w Lublinie, po czym został wysłany do Lwowa, celem odbycia III Probacji. We Lwowie był do 1 lipca 1939 r. Miesiące wakacyjne i sam wybuch II wojny światowej zastał go w Chyrowie. Po kilku dniach wojny postanowił przedostać się do Krakowa. Na skutek zawieruchy wojennej zatrzymał się przez miesiąc u rodziców w Hucie Komorowskiej, po czym dotarł do Krakowa dnia 26 października 1939 r. Ówczesny prowincjał mianował go ministrem na Wesolej, przy ul. Kopernika 26. W dniu 11 listopada 1939 r. został aresztowany przez gestapo w Kolegium Krakowskim. Najpierw przebywał w dwóch więzieniach przy ul. Montelupich w Krakowie i w Wiśniczu. Dnia 20 czerwca 1940 r. został wywieziony do Oświęcimia. Od dnia 12 grudnia 1940 r. przebywał w Dachau. Po wyzwoleniu z Dachau w dniu 29 kwietnia 1945 r., wyjechał do Rzymu. Na siedemdziesięciu jezuitów aresztowanych, przeżyło obóz koncentracyjny tylko pięciu (trzech ojców i dwóch scholastyków). Wśród nich znajdował się i on. Fakt ten niejako kończy pierwszy okres jego życia, zaś zaczyna się ten bogaty i interesujący czas misyjny.

Na apel generała zakonu wzywającego do pracy misyjnej w Rodezji Północnej (dzisiejsza Zambia), wszyscy odpowiedzieli wielkodusznie. Dlatego na początku kwietnia 1946 r. przybył do Rodezji Północnej. Po przyjeździe, ks. Kozłowiecki został mianowany kierownikiem szkół w misji Kasisi. Kiedy powstało centrum szkolenia inteligencji dla całej Rodezji Północnej, w miejscowości Chalimbana należącej do tej misji, został mianowany kapelanem tego centrum. W jednym ze swoich listów tak pisze: „Pod koniec stycznia (J.G - 1947 r.) bawił w Lusace delegat apostolski, arcybiskup Mathew z Mombasy. Ksiądz delegat polecił mi, bym wśród swoich prac na pierwszym miejscu postawił Chalimbane, gdyż tam wychowuje się elitę i przyszłych liderów”. Zadaniem ks. Kozłowieckiego było prowadzenie kursów religijnych i opieka nad katolikami. Dla stałej troski duszpasterskiej postanowiono w tej miejscowości wybudować kaplicę, wszak na terenie misji było 30 szkół. O te szkoły troszczył się ks. Kozłowiecki, jako odpowiedzialny z ramienia misji Kasisi. Odwiedzanie tych szkół wymagało dużo czasu. Drogi były szczególnie trudne do przebycia w porze deszczowej. Do niektórych miejscowości można było dotrzeć tylko rowerem bądź pieszo, ze względu na wręcz niedostępne tereny. Z chwilą podniesienia Misji Rodezyjskiej do rangi Wikariatu Apostolskiego w 1950 r., został ks. Kozłowiecki mianowany Administratorem Apostolskim Wikariatu Apostolskiego Lusaki. Zaś w dniu 11 września 1955 r., był konsekrowany na biskupa tytularnego Diospolis Inferioris. Następnie w dniu 25 kwietnia 1959 r. w Lusace papież Jan XXIII ustanowił prowincję kościelną obejmującą arcybiskupstwo.

Pierwszym arcybiskupem Lusaki mianował papież ks. Adama Kozłowieckiego. Ten fakt tworzy swoisty trzeci okres życia zmarłego arcybiskupa. Kontakt osobisty i służba drugiemu człowiekowi to dwie cechy, które wyróżniają

kard. Kozłowieckiego. Kiedy jako pasterz diecezji musiał więcej czasu poświęcić pracy w tutejszej kurii, uważał to za swoisty ciężar, który uniemożliwiał kontakty osobiste z ludźmi w buszu. W jednym z listów tak pisze: „Byłem ostatnio okropnie wyczerpany i osłabiony. Obecnie jednak czuję się znacznie lepiej. Brak mi ogromnie dwóch rzeczy: odwiedzania ludzi po wsiach i uczenia w szkole - te dwie rzeczy bardzo pokochałem. Tymczasem obecnie tracę kontakt z naszymi czarnymi siedząc za biurkiem”. Jako młody misjonarz chętnie udawał się w teren buszu, gdzie jako pierwszy misjonarz jezuicki dłuższy czas przebywał i stamtąd apostołował. Nawiedzając to miejsce, w którym była pustelnia i kaplica Ojca Torrend, snuł takie refleksje: „Oby Bóg udzielił mi nieco z jego ducha i serca, które tak gorąco ukochało czarnych!”. Na innym miejscu pisze: „Musimy więcej odwiedzać naszych ludzi. Podtrzymywać i pogłębiać ich wiarę”. Oprócz tych zewnętrznych efektów pracy misyjnej - według ks. arcybiskupa - o wiele ważniejsza jest formacja wewnętrzna. Praca w terenie, budowa szkół i innych ważnych obiektów aktywności misyjnej, nie powinny przesłaniać przemiany wewnętrznej, duchowej tych, którzy będą korzystać z tych dobrodziejstw. Zwracając się do prokuratora misji polskiej o. Stanisława Czapiewskiego tak pisze: „Popierajcie nas gorącymi modlitwami, bo cóż nam z tego, że postawię eleganckie szkoły, jeśli nie będzie w nich dobrych katolików, a serca urobić może jedynie łaska Boża przez was uproszona”.

Po 25-latach pracy polskich misjonarzy, jako Wikariusz Apostolski snuje plany na progę nowego ćwierćwiecza. Tak rozpoczyna: „Czego nam potrzeba? Przede wszystkim łaski Bożej, która by towarzyszyła naszym nieudolnym wysiłkom. Wiemy dobrze i jakżeż często to odczuwamy, że nasze, choćby i największe wysiłki, nic nie znaczą i nie potrafią nawrócić ani jednego Czarnego. Wiara jest dziełem łaski Bożej, którą najwyżej wyżebrać możemy. Dlatego wchodząc w nowy okres, bardzo gorąco polecam całą naszą misję modlitwom naszych przyjaciół, którym leży na sercu, by misja nasza spełniała zadania przez Kościół święty jej wyznaczone. Po drugie trzeba nam misjonarzy i misjonek. Tak strasznie brak nam sił i ludzi do pracy (...) Błagając zatem Pana żniwa, by przysłał nam żniwiarzy i żniwiarki, módlcie się gorąco o powołania misyjne, i to nie tylko dla drugich, ale i dla siebie (...) Tyle tu prac nie wykonanych, ponieważ nie ma komu się do tej pracy wziąć. Tyle terenów nie tkniętych stopą misjonarza czy misjonarki, bo nie ma kogo posłać. Tyle dusz nie słyszy słowa prawdy i nie otrzymuje łaski Bożej, ponieważ nie ma kogo, kto by im prawdę objawił, kto by im łaskę Bożą do serca wlał. A jeżeli kogoś Pan Jezus wezwie do tego żniwa, niech się nikt nie ociąga, bo żniwo się sypie”. Jako arcybiskup pracował przez 10 lat. Następnie zrezygnował ze swojego stanowiska, na korzyść kapłana z duchowieństwa tubylczego.

W chwili rezygnowania z urzędu ks. Kozłowiecki miał 58 lat. Wrócił do pracy misyjnej w buszu, jako szeregowy misjonarz, napisze ojciec

L. Grzebień. Po złożeniu rezygnacji ks. arcybiskup pracował przez 3 lata w Chikuni wśród Ojców Jezuitów diecezji Monze. Kiedy oni opuszczali najtrudniejszą misję Chigombe ze względu na odległość i wydatki związane z utrzymaniem tej misji, ks. arcybiskup zgłosił się z ks. Marcelim Prawicą, misjonarzem „Fidei donum” z diecezji sandomierskiej, do pracy w tej najtrudniejszej placówce archidiecezji Lusaka. Pracował tam przez 17 lat (1972-1989). Następnie przez trzy lata był kapelanem szkoły średniej w Mulungushi i obsługiwał tamtejszą parafię. Od pięciu lat zatrudniony był w misji Mpunde, 40 km od miasta Kabwe, razem z misjonarzem „Fidei donum”, który pochodził z archidiecezji lubelskiej ks. Janem Krzysztoniem. O gorliwości i zapale Kozłowieckiego świadczy zakres obowiązków wypełnianych w misji Mpunde i w miarę możliwości w całej archidiecezji Lusaka. W jednym z listów odebranych do ks. J. Gajdy ks. kard. Kozłowiecki tak pisze: „Ks. Arcybiskup Lusaki, Adrian Mungandu, prosił mnie, żebym podjął się bierzmowania w północnej części archidiecezji. Na terenie misji w Mpunde oprócz samej misji bierzmowałem już w Chilumba i Butwa, czeka mnie jeszcze Chimwala, Imansa i jeszcze coś poza misją. Miałem bierzmowanie w Kabwe, a z południowej części archidiecezji wskutek usilnej prośby ks. Franciszka Klimosza bierzmowałem w Chilanga, a teraz prosi mnie Ojciec Michał Szuba, abym pojechał do Kasisi (...) Odbija się to wszystko na mojej pracy w misji Mpunde, która jest moim pierwszym obowiązkiem, jak również w pomocy księdzu proboszczowi, który za dużo ma roboty”.

## 2. Misyjne drogi

Jak wyglądały prace misyjne na tym terenie, gdzie dane było kard. Kozłowskiemu realizować swoje pragnienia? Słowa Jezusowe: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28, 19) spowodowały, że Apostołowie i ich następcy po Wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa rozszerzali Kościół. Chrześcijaństwo bowiem najpierw rozwijało się w basenie morza Śródziemnego, zaś dopiero wyprawy Portugalczyków wzdłuż zachodniego i wschodniego brzegu Afryki z końcem XV wieku i już w XVI w., zwróciły uwagę misjonarzy co do specyfiki ich pracy. Bowiem wraz z odkrywcami tych terenów, udawali się tam misjonarze, aby właśnie tu głosić Ewangelię. W głębi Afryki podjął próby ewangelizacji misjonarz jezuicki Goncalo Silveira, gdyż w 1561 r. dotarł do króla Monomotapa, którego też ochrzcił. Jednak na skutek intryg Arabów zajmujących się handlem, został zamordowany.

Systematyczna więc ewangelizacja Afryki rozpoczęła się w XIX w. Podróże i wyprawy w owym czasie Dawida Livingstona, przyczyniły się do zainteresowania innych nieznanymi terenami Afryki. W 1879 r. Stolica Apostolska utworzyła więc strukturę misji w Zambezi. Południową granicę Misji Zambezi

stanowiła rzeka Limpopo, a północną rzeka Kafue. Pierwszymi, którzy zostali przeznaczeni do tej pracy misyjnej, byli jezuici z Anglii. Grupa misjonarzy wyruszyła z terenów dzisiejszej Południowej Afryki, z miejscowości Grahamstown. Tam znajdował się dom formacyjny Ojców Jezuitów. Po trzech miesiącach drogi dotarli do rzeki Limpopo, która stanowiła południową granicę misji. Przemierzając kraj Beczuanów, dotarli do kraju Matabelów, znanego z oznak dzikości. Na czele plemienia Matabelów stał srogi wódz Lobengula. Misjonarze jednak od niego otrzymali prawo do osiedlenia się w tej krainie. W następnym roku (1880) wyruszyła druga grupa misjonarzy, która dotarła w okolice wodospadu Wiktorii. Wyprawa do krainy Lozi, czyli zachodniej część Misji Zambezi, była nieudana. Najpierw król plemienia Lozi Lewanika przyjął misjonarzy życzliwie, wszak nawet był gotów przydzielić teren pod ich misję. Choroba misjonarzy i inne niepowodzenia, które spotkały ich w drodze, nie pozwoliły dłużej zatrzymać się u króla Lozi. Misjonarze umówili się z królem, że wrócą w najbliższym czasie i sfinalizują umowę z królem Lewaniką. Gdy po dwóch latach powrócili do króla plemienia Lozi, spotkali się z zimnym przyjęciem. Co więcej, wszystkie ich rzeczy zostały skradzione. Okazało się, że w międzyczasie ten teren został przydzielony protestantom Paryskiego Towarzystwa Misyjnego. Wobec tego, ten teren zachodniej Misji Zambezi, jak opisuje o. Osullivan, był zamknięty przez 50 lat dla misjonarzy katolickich.

Inne wyprawy misyjne na tereny północne Misji Zambezi, były udane. W 1905 r. została założona misja Chikuni w plemieniu Tonga. Dalej jeszcze na północ (180 km) misja Kasisi w plemieniu Lenje. Polscy misjonarze z Zakonu Ojców Jezuitów zostali najpierw skierowani do krainy Dolnej Zambezi, obejmującej środkową część Mozambiku. W 1880 r. przybyli na te tereny dwaj ojcowie, tj. Emanuel Gabryel i Fredynand Hepp. Te ziemie stanowiły posiadłości portugalskie. Praca nie była łatwa, gdyż u ludzi miejscowych była niechęć do Portugalczyków. Polscy Jezuici rozpoczęli swą działalność w miejscowości Quelimane. Miasto kilkutysięczne, przeważnie ludność miejscowa ze znaczną grupą kupców z Indii; Europejczyków było około trzystu. Budynek kościoła był zaniedbany. Na mszy św. w niedzielę uczestniczyło li tylko kilku Portugalczyków. Ta sytuacja stała się bodźcem do gorliwszej pracy polskich misjonarzy. Zbudowali w niewielkiej odległości od miasta dla siebie mieszkanie, kaplicę, a także szkołę, do której przychodziły dzieci na naukę. Misjonarze nie ograniczali się do tego miejsca, bo rzeką Zambezi udawali się w głąb kraju. Klimat dokuczał misjonarzom i zabójcza febra sprawiała, że po trzech tygodniach pracy misyjnej na tym terenie zmarł o. Hepp, a o. Gabryel nadwyreżył zdrowie tak, że został wysłany do Europy w celu leczenia. Na jego miejsce przyjechał o. Jan Hiler. Trzecim misjonarzem polskim był brat Franciszek Ostrowski. Później przybyło jeszcze kilkunastu misjonarzy z naszego kraju. W sumie było 14. misjonarzy w części portugalskiej. Mieli duży

obszar do obsługi, wszak około 900 km od ujścia rzeki Zambezi do tej części Zambezi będącej pod protektoratem brytyjskim. Przez 30. lat pracowali polscy misjonarze na tych terenach.

W 1910 r. wybuchła rewolucja burżuazyjna w Portugalii. Burżuazyjni demokraci deklarujący się jako ateści, skonfiskowali jezuitom kolegia, domy zakonne, zagrabiono mienie, zbiory naukowe i osobiste rzeczy. Został wydany dekret skazujący wszystkich jezuitów na wygnanie. Te same skutki były też w koloniach portugalskich. Polscy jezuita opuścili terytorium kolonii portugalskich, przenosząc się na terytorium kolonii angielskich, do tzw. Rodezji Północnej (dzisiejszej Zambii). Założono tam w 1911 r. dwie misje: Kapoche i Katondwe. W maju 1912 r. Stolica Apostolska oddzieliła terytorium północno-zachodniej Rodezji od wikariatu Nyasa i przyłączyła je do prefektury apostolskiej Zambezi prowadzonej przez angielskich jezuitów i powierzyła misję jezuitom polskim z ówczesnej galicyjskiej prowincji. Ten teren w całości był oddany Polakom. Obszar pracy rodaków wynosił 235.000 km. W roku 1927 misja została podniesiona do godności prefektury apostolskiej (prefektura Broken Hill), a w 1950 do godności wikariatu (wikariat apostolski Lusaka), zaś w roku 1959 wikariat został podniesiony do rangi archidiecezji. Rodzi się pytanie: Jak przedstawiały się wierzenia tych ludzi, wśród których polscy misjonarze głosili Ewangelię?

Imiona, przysłowia, mity, wyrażenia i modlitwy odnośnie do Boga, ujawniają tradycyjne zambijskie, wierzenia w istnienie osobowej, najwyższej istoty. Ludy Zambii, podobnie jak wszyscy Afrykanie, wierzą w najwyższą istotę. Uznają, że Bóg jest stwórcą wszystkiego. Wiara w opatrzność Bożą jest bardzo wyraźna. Następujące wyrażenia podkreślają te przekonania wśród ludzi: *Bóg nie zapomina o tym, co istnieje. Bóg nie niszczy jego własnych rzeczy. Życie ptaków należy do ich właściciela.* Na temat wszechmocy Bożej są takie powiedzenia: *Nie ma nic nie możliwego dla Boga. Bóg jest wszechpotężny. Jego duch Mu mówi jak ma zdecydować.* O duchowości Boga powiadają: *Żaden dym sam nie wychodzi z Bożej kuchni.* Jest powszechne przekonanie, że Bóg jest ostatecznym celem człowieka. Kiedy ktoś umiera, ludzie tak to oceniają: *On wraca do wielkiego Boga.* Jeśli ktoś powrócił do zdrowia z poważnej choroby, ludzie mówią: *Wrócił od Boga.* Wszystkie ludzkie cierpienia i śmierć, traktują jako naturalne ludzkie zdarzenia, które biorą swoje pochodzenie od Boga. To, co Bóg czyni jest dobre. Większość ludzkich nieszczęść jest albo spowodowana duchami przodków, albo demonów, bądź pod wpływem ludzkiej złości, próżnej ciekawości.

W hierarchii duchów tu wyznawanych, Bóg jest na pierwszym miejscu, później zaś duchy przodków. Dalej jest miejsce dla innych duchów. Kryterium uznania zmarłego za przodka, jest następujące: winien być założycielem klanu, pozostawić potomstwo w świecie, żyć według tradycji szczepowej, zachowywać poziom moralny życia, dożyć wieku sędziwego, doświadczyć

pochwały według tradycji. Funkcje przodków sprowadzają się do pośrednictwa między Bogiem a ludźmi, pilnowania i dostarczania potrzebnych rzeczy dla krewnych, ich kontrolowania w zakresie praktyk religijnych i zasad moralnych. Bóg uważany jest jako ostateczna podstawa, na której opiera się cała moralność. Przodkowie zaś karzą tych, co naruszają tradycje. W ogólności można powiedzieć, że Bóg jako najwyższa istota mało związany jest z ludźmi - utrzymuje H. Hoch, gdy opisuje tradycje zambijskie. Tak pojmowane *sacrum*, w pewnej mierze wskazywać będzie na formy relacji międzyludzkich, w konsekwencji na kształt pracy misyjnej.

### 3. Formy pracy misyjnej

Nie obce były dla ks. kardynała takie zagadnienia, jak: sytuacja w kraju misyjnym, sprawy codzienne, kłopoty, bieda o czym świadczą słowa, które napisał z owego misyjnego kraju. „Mamy tego roku wybory nowego Prezydenta i do Parlamentu. Mamy 34 Partie. Zaczęły (tak zresztą, zdaje mi się, jak w Polsce) od wzajemnego obrzucania się błotem. Potem nieco i kamieniami, a ostatnio i bomby zaczęto podkładać, trzy wybuchły, jeden policjant zabity, drugi ciężko ranny. Ufam, że Polska do takiego postępu nie dojdzie. Absolutnie nie wiem jak głosować, bo co nazwisko wpłynie, zaraz mówią, że dureń albo złodziej a może i obydwaj. Jak ja mogę wiedzieć? Bojkotować wyborów nie chcę, bo powiedzieliby, że Kościół miesza się do polityki (...) Sytuacja ekonomiczna tutaj licha. Mówią, że Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Monetarny są z Zambii zadowolone. Ludzie jednak nie są zadowoleni, ja też nie. Pięć procent za szybko i zanadto się wzbogaciło, 20 do 25% jakoś sobie daje radę, a 70 do 75% coraz bardziej dziaduje. Ceny wszystkie wzrastają. Wiele rodzin nie stać na posłanie dzieci do szkoły nawet podstawowej. Jeszcze kilka lat temu musiałem pomagać tym co zakwalifikowali się do szkoły średniej, zawodowej lub wyższej. Obecnie muszę regularnie wspomagać dwóch na uniwersytecie, trzech w szkołach średnich i 15 w szkołach podstawowych. Jak ktoś zachoruje, to wielu choruje w domu, bo nie stać ich na opłaty po klinikach. To są kłopoty materialne, ale są i inne. Wskutek tego dziadostwa plagą staje się złodziejstwo, nawet bandytyzm dawniej nie słyszany”. Podejmowanie odpowiedzialności za sprawy Kościoła na terenach Wikariatu Apostolskiego Lusaki, późniejszej Archidiecezji, było zarazem pracą nad podniesieniem poziomu życia ludzi pozbawionych podstawowych praw przysługujących każdemu człowiekowi.

W tym czasie zachodziły przemiany społeczno-polityczne na terenie Rodezji Północnej. Najpierw w 1948 r. został utworzony Afrykański Kongres Północnej Rodezji. Do Rady Prawodawczej weszli po raz pierwszy dwaj członkowie - Afrykańczycy. Kilka lat później powstała Federacja Rodezji i Nyasalandu tzn. połączyły się Rodezja Północna z Południową (aktualnie nazywa się

Zimbabwe) oraz Nyasaland (obecnie Malawi). Federacja została rozwiązana i przestała istnieć z dniem 31 grudnia 1963 r. Te zmiany prowadziły do pełnej suwerenności Rodezji Północnej. Na 30 członków Rady Prawodawczej 7. było Afrykanów.

Rokiem przełomowym w politycznym rozwoju kraju, był rok 1962, wszak uchwalono nową konstytucję. Na podstawie powszechnych wyborów w październiku tegoż roku, władza została przyjęta przez Afrykanów. Nowy rząd koalicyjny złożony był z członków Zjednoczonej Narodowej Partii Niepodległości i Afrykańskiego Kongresu Narodowego. Temu wszystkiemu towarzyszyły szybkie przemiany polityczne ale i społeczne. Więcej, zaznaczył się w tym czasie szybki rozwój ekonomiczny i postęp techniczny.

W tym czasie została wybudowana wielka zaporą na rzece Zambezi - Kariba. Była duża migracja ludzi do miast, dlatego dzięki temu miasta szybko się rozwijały. Co nader ważne, powstał uniwersytet w Lusace. Budziła się świadomość narodowa a ludność miejscowa domagała się udziału we wszystkich dziedzinach życia. Katolicy posiadali silną pozycję w partiach politycznych a Kościół popierał dążenia do niepodległości, napisał o. L. Grzebień. Inspiracją dla tej działalności była społeczna nauka Kościoła zawarta w dokumentach papieskich. Jan XXIII w Encyklice *Pacem in terris* przypomniał o podstawowych prawach człowieka, wyprowadzając cały porządek od Boga, który jest źródłem wszelkiego prawa. Dalej papież mówił o odniesieniu człowieka do społeczności, władzy kierującej tą społecznością, wyraźnie zwracając uwagę na zasadę dobra wspólnego. Odniesienie jednego państwa do drugiego ma być oparte na zasadach moralnych, z których wypływa równość wszystkich narodów, sprawiedliwość, poszanowanie i współdziałanie. Jan XXIII nauczał o prymacie osoby, iż każdy człowiek jest osobą, to znaczy istotą obdarzoną rozumem i wolną wolą, wskutek czego ma prawa i obowiązki wypływające bezpośrednio i równocześnie z własnej natury. Innym prawem przysługującym osobie ludzkiej, jest prawo do udziału w życiu publicznym i wnoszenie wkładu w dobro wspólne obywateli. Z natury społecznej człowieka wypływa prawo do zrzeszania się, podkreślał w encyklice *Pacem in terris* Jan XXIII. Zaś ochroną wszystkich praw osoby ludzkiej, jest fundamentalna zasada sprawiedliwości. Arcybiskupowi Lusaki nie były obce sprawy społeczne, jak: sprawiedliwość i równość społeczna w czasie, kiedy ludność miejscowa walczyła o niepodległość, wyzwolenie się z niewoli kolonializmu. Dawał on wyrazy poparcia dla tych społecznych przemian.

W imieniu Episkopatu Północnej Rodezji w liście pasterskim z dnia 6 stycznia 1958 r., zajął kard. Kozłowiecki mocne stanowisko w obronie równości rasowej i sprawiedliwości społecznej. Między innymi tak pisał: „Ponieważ rasa ludzka jest w swej istocie jedna, wszyscy ludzie mają te same podstawowe prawa ludzkie. Z tych praw najważniejsze są: prawo do życia i integralności człowieka, prawo do czci, prawo do normalnego rozwoju swych zdolności,

prawo do zrzeszenia się ze swymi współtowarzyszami”. Dokument ten został włączony do zbiorów dokumentów Kongregacji Rozkrzewiania Wiary i znalazł życzliwe przyjęcie przez wszystkich. Nieco później abp Kozłowiecki brał czynny udział w redagowaniu Memorandum Episkopatu Federacji Rodezji i Nyasalandu z dnia 31 października 1959 r. W Memorandum tym była zawarta obrona praw Murzynów w wyborze ustroju państwowego i udziału w rządach. Oto słowa tego Memorandum: „Biskupi katolicki Południowej i Północnej Rodezji oraz Nyasalandu, świadomi swych uprawnień do interweniowania w sprawach doczesnych, o ile te wkraczają w dziedzinę porządku moralnego, oraz mając na szczególnej uwadze swój obowiązek troski o sprawiedliwość, nie mogą ignorować bardzo poważnej opozycji w stosunku do Federacji i obaw większości ludności afrykańskiej co do rezultatu pertraktacji w sprawie konstytucji, projektowanej na rok 1960. Zebrani więc na ogólnej konferencji pragną postawić sprawę zupełnie jasno, że każdą próbę wzmocnienia władzy oraz udzielenia pełnej autonomii Federacji w dzisiejszym jej ujęciu będą uważać za krok bardzo niewskazany i nie na czasie. Biskupi uważają, dopóki ludność nieuropejska terenów objętych Federacją nie stanie się bardziej kompetentna do należytego oszacowania projektowanych zmian konstytucyjnych oraz dopóki przez roztropne zastosowanie prawa głosowania lud nie będzie miał szans wyrażania swoich postulatów, byłoby wielką niesprawiedliwością narzucanie mu takiej formy rządu, jakiej by on sobie nie życzył. Hierarchia katolicka protestuje przeciwko rażącemu rozdzwiewkowi, jaki istnieje pomiędzy tak szeroko rozgłaszanym ideałem „współuczestnictwa ras” (partnership), a praktyką we wszystkich trzech składowych terytoriach Federacji. Protestuje przeciwko tej rozbieżności, która – niestety – nie zdaje się wypływać z natury praw statutowych, opartej na nierówności rasowej, i dlatego nie może zbyt długo nalegać na jednakowe stosowanie do wszystkich ludzi bez różnicy rasy tych praw, które się im należą jako istotom ludzkim i obywatelom. Biskupi z niepokojem oceniają przepisy prawne niedawno wydane celem ochrony porządku publicznego oraz wyrażają nadzieję, że przepisy te nie będą traktowane jako cechy trwałe prawodawstwa, które obowiązuje w tym kraju”. Jak widać, biskupi byli zaniepokojeni wzmagającym się wciąż dążeniem państwa, do kontroli wszelkich form wpływów społecznych.

Najbardziej jednak biskupów niepokoiło ustawodawstwo, które zmierzało do ograniczenia wolności Kościoła w otwieraniu szkół i w konsekwencji pozwalało państwu określać rozmiar i kierunek wielu poczynań misjonarskich Kościoła. W latach sześćdziesiątych minionego stulecia, większość krajów afrykańskich uzyskała niepodległość. Akt Niepodległości Zambii został ogłoszony 24 października 1964 r. Uroczystości w związku z uzyskaniem niepodległości odbywały się w niezwykle podniosłym nastroju. Wszyscy świętowali to jako akt prawny, ale też jako rzeczywistość oczekiwaną przez wielu ludzi w świecie polityki. Prezydent tego kraju złożył oficjalną wizytę w Watykanie

i otrzymał od papieża wysokie odznaczenie tj. order Piusa IX. Pod koniec 1965 r. między Zambią a Stolicą Apostolską nawiązano stosunki dyplomatyczne. Pierwszym nuncjuszem został abp. Alfredo Poledrini. Arcybiskup Kozłowiecki przeznaczył swoją rezydencję na nuncjaturę, a sam zamieszkał w skromnym domu, zaś do Kurii dojeżdżał rowerem. W tym czasie, kiedy wiele krajów, w tym też afrykańskich, uzyskało niepodległość, papież Paweł VI w Encyklice *Populorum progressio* apelował o pomoc dla krajów Trzeciego świata. Widział w tym nagłą potrzebę czasu. Mówił: „Kiedy tyle rodzin cierpi nędzę, kiedy tylu ludzi pogrążonych jest w ciemnocie, kiedy potrzeba tyle szkół, szpitali i godziwych mieszkań, wszelkie marnotrawstwo publiczne lub prywatne, wszelka rozrzutność o cechach ostentacji narodowej lub osobistej, wszelki wyczerpujący wyścig zbrojeń staje się skandalem nie do zniesienia”. Głosząc Ewangelię, Kościół popierał zawsze szeroko rozumiany rozwój, podnosząc narody na wyższy stopień życia, poprzez budowę szpitali, szkół i uniwersytetów. Autentyczny rozwój, jak uczył Paweł VI, musi być jednak integralny, łącząc wzrost ekonomiczny z rozwojem duchowym.

Kościół ucząc o powszechnym przeznaczeniu dóbr wprowadzał sprawiedliwość i miłość w społeczne struktury, w których żyje człowiek. Ludzkie warunki godne człowieka są wyznacznikiem przemian, które winny zachodzić tam, gdzie panuje nędza, analfabetyzm, słaby poziom kulturalny. Naczelną racją, na której opiera się rozwój gospodarczy, jest służba osobie ludzkiej. „Ekonomia i technika - mówi Paweł VI - tracą wszelki sens, jeśli nie przyczyniają się do doskonalenia człowieka, któremu mają służyć”. Walka z głodem, lepsze warunki życia, służba narodom rozwijającym się, są wezwaniem dla współczesnego świata. Rozwój będzie nowym imieniem pokoju, uczył Paweł VI, „kiedy więc przezwyciężamy nędzę i walczymy z niesprawiedliwością społeczną, to nie tylko przyczyniamy się do polepszenia bytu materialnego ludzi, ale działamy na korzyść całej ludzkości. Pokój nie sprowadza się jedynie do braku wojny, polegającej na chwicznej równowadze sił. Pokój buduje się dzień po dniu wytrwałym wysiłkiem przez dążenie do zbudowania zamierzonego przez Boga ładu, który domaga się doskonalszej formy sprawiedliwości między ludźmi”. Te sprawy nader wyraźnie dostrzegał i realizował kard. Kozłowiecki.

#### 4. Duchowość misyjna

Kościół w Zambii dał pełne poparcie miejscowej ludności, odnośnie do ważnych stanowisk w hierarchii społecznej. Gdy chodzi o postawę kard. Kozłowieckiego, to od samego początku podkreślał ważne miejsce duchowieństwa zambijskiego w Kościele lokalnym, szczególnie też sióstr zakonnych i braci. W latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku wybudował i założył Niższe Seminarium Duchowne i Wyższe Seminarium Duchowne dla całej Zambii. Już w połowie minionego wieku powstał nowicjat Sióstr Służebniczek ze Starej

Wsi, jako jeden z pierwszych w Afryce. Obecnie jest ponad sto miejscowych sióstr a trzydzieści z nich to Polki. Przełożonymi prowincjalnymi są, już od 20 lat siostry zakonne Zambijki. Ojcowie Jezuitów w 1969 r. wybudowali też budynek nowicjatu w Lusace. Jako pierwsi zostali przyjęci do nowicjatu kandydaci, którzy reprezentowali Zambię, Rodezję, Nigerię, Ugandę i Kenię. Kiedy Wikariat Apostolski w Lusace został podniesiony do rangi archidiecezji, kard. Kozłowiecki rozważał możliwość mianowania do Lusaki miejscowego biskupa pomocniczego i w tej sprawie wysłał prośbę do Stolicy Apostolskiej. Od powstania niepodległego państwa zambijskiego, prosił Ojca Świętego o zwolnienie go ze stanowiska arcybiskupa Lusaki, a mianowanie kogoś z duchowieństwa tubylczego. Ostatecznie Paweł VI zgodził się na tę sugestię i w dniu 1 sierpnia 1969 r. konsekrował następcę tj. 39-letniego Emanuela Milingo. W chwili rezygnowania z urzędu ks. Adam Kozłowiecki miał 58 lat. Wrócił do pracy misyjnej w buszu, jako szeregowy misjonarz.

Należy podkreślić jeden z ważnych rysów osobowości misjonarza, jakim jest utrzymywanie stałego kontaktu z przyjaciółmi misji poprzez korespondencję. W listach kard. Kozłowiecki informuje o pracy misyjnej, prosi o modlitwę w intencji misjonarzy. Przez kilkanaście lat kardynał był Dyrektorem Papieskich Dzieł Misyjnych w Zambii. Brał czynny udział w spotkaniach Dyrektorów Papieskich Dzieł Misyjnych z poszczególnych krajów w Rzymie. Informował na bieżąco o rozwoju tych prac w poszczególnych diecezjach Zambii. Do każdej parafii było dostarczane Orędzie Ojca Świętego na Niedzielę Misyjną. Ofiary zbierane w uroczystość Trzech Króli, która była obchodzona w najbliższą niedzielę po 6 stycznia i z Niedzieli Misyjnej, były przeznaczone na Dzieło Rozkrzewienia Wiary. Był to znak jedności i solidarności z całym Kościołem. W ten sposób katolicy w Zambii przyczyniali się do wzrostu wiary i rozwoju Kościoła.

Przeżywając Jubileusz 100-lecia Kościoła katolickiego w Zambii w roku 1991, wierni cieszyli się tym, że pierwszy kapłan tubylczy - Zambijczyk został wyswięcony na kapłana, jako misjonarz ze Zgromadzenia Misjonarzy Afryki (Ojców Białych) i został posłany do pracy w Ugandzie. Kościół w Zambii, chociaż jest stosunkowo młody, posyła misjonarzy do innych krajów. Życie bogate w doświadczenie misyjne wyraża to, o czym mówił Jan Paweł II: „Działalność misyjna ma jeden tylko cel: służenie człowiekowi ukazując mu miłość Bożą, która objawiła się w Jezusie Chrystusie”. Temu zadaniu poświęcił swoje życie ks. kard. Adam Kozłowiecki jako misjonarz. To poświęcenie ma specjalny wymiar, o którym mówi tenże papież: „Szczególne powołanie misjonarzy na całe życie zachowuje w pełni swą moc: stanowi ono przykład misyjnego zaangażowania Kościoła, który zawsze potrzebuje poświęceń radykalnych i całościowych, nowych śmiałych impulsów. Misjonarze i misjonarki, którzy poświęcili całe życie, by wśród narodów dawać świadectwo o Zmartwychwstałym, niech zatem nie obawiają się wątpliwości, przejawów niezrozumie-

nia, odrzucenia, prześladowania. Niech rozbudzą łaskę specyficznego charyzmatu i na nowo podejmą z odwagą drogę - wybierając - w duchu wiary, posłuszeństwa i komunii ze swymi Pasterzami - miejsca ostatnie i najtrudniejsze". To poświęcenie wskazuje na miłość i szacunek, jako fundamenty głoszonej Ewangelii na ziemi Afryki.

Odczytywanie niejako na nowo Bożego orędzia zawartego w Ewangelii a propagowanego przez Kościół katolicki, nader wyraźnie realizował zmarły Kardynał. Nie było to li tylko głoszenie wiary katolickiej, którą strzeże Kościół, było to swoiste *proprium* kard. Kozłowieckiego. Stąd nie dziwi fakt, iż w dniu 22 lutego 1998 r. odbył się w Rzymie konsystorz, podczas którego papież Jan Paweł II podniósł go do godności kardynalskiej. Abp. Adam Kozłowiecki niewątpliwie zasłużył na to. Nie będzie też czymś dziwnym, gdy jego posługa misyjna stanie się przedmiotem prac naukowych.

### Zakończenie

Rektor i Senat Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie w nekrologu po śmierci kard. Kozłowieckiego podkreślili, iż zmarły, to Doktor *honoris causa* UKSW w Warszawie, głosiciel Słowa Bożego w Afryce i budowniczy tamtejszego Kościoła Świętego. Był człowiekiem wielce zasłużonym także dla sprawy niepodległości Zambii oraz w walce o prawa człowieka w tym afrykańskim państwie. Zaś w liście wydanym na uroczystości pogrzebowe przez Episkopat Polski czytamy: „Kościół w Polsce i świat misyjny traci kogoś bardzo ważnego, kogoś, kto całe życie poświęcił służbie ewangelizacji”. Ks. Jan Piotrowski, dyrektor krajowy Papieskich Dzieł Misyjnych dodał: „Był wspaniałym misjonarzem i gorliwym kapłanem wrażliwym na ludzką biedę. W jego życiu odbijała się cała Ewangelia, przede wszystkim nauczanie Chrystusa z Kazania na Górze Błogosławieństw”.